Nr. 295. w Srodę dnia 17. Grudnia 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 16. Grudnia wieczorem. — Z Nowego Jorku donoszą o bitwie stoczonej pod Heartsville w Tenesse, w której zbici konfederaci pod jen. Morganem dostali się do niewoli związkowych. Związkowi uderzyli następnie na Gallaton ale zostali odparci z wielką stratą. Pod Frederiksburgiem oszańcowali się unioniści i konfederaci. Południowe dzienniki zaręczają, ze 30,000 unionistów rusza z Suffolku do Petersburga, gdy tymczasem korpus związkowy działa w Newbern przeciw Weldonowi.

Kassel, 16. Grudnia. — Dzisiejsza kaselska gazeta donosi, że rząd przedłożył zgromadzeniu stanów projekta do prawa finansowego i do dalszego poboru podatków.

Berlin, 17. Grudn. — Dzisiejsza Stern Ztg. ogłasza okólnikowe rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych do wszystkich naczelnych prezesów i prezesów rejencyjnych z d. 10. Grudnia. Minister zawiadamia ich o objęciu ministerstwa, prosi o chętne poparcie, jako o znak zaufania osobistego, żąda zarazem bezwzględnego i energicznego współdziałania przy wykonywaniu najwyższych intencyj, tudzież odpowiedniego wpływu na władze podrzędne i urzędników, jako obowiązku, którego żądać wypełnienia nadaje prawo odezwa króla do ministra. Rząd musi liczyć tem bardziej bezwarunkowo na wierność i poświęcenie urzędników dla korony, kiedy z zaprowadzeniem wolniejszych instytucyj zadanie powierzono stanowi urzędników, stania się podporą praw konstytucyjnych korony. Do tego nieodzownie jest potrzeba, aby w administracyi wszędzie jedność woli, stanowczość i energia występowały. Dążnością będzie ministra, przy sumiennem przestrzeganiu konstytucyi, prawa i słuszności, jedność i siłę w administracyi utrzymać, albo gdzie tego potrzeba zachodzić będzie je przywracać. Minister weźmie w opiekę w tem usiłowaniu popierających urzędników przeciw niesprawiedliwym napaściom.

Ateny 16. Grudnia. — Telegram zamieszczony w Timesie opiewa: posłowie mocarstw opiekuńczych podpisali notę, która wyłącza członków dynastyi ich od kandydatów. Głosowanie ludu zamknięto. Z 10,127 głosów 9889 oświadczyło się za Alfredem.

— Morning Post pisze, że król Ferdynand odrzuca koronę, ale mimo to spodziewa się ten dziennik, że król ów w końcu inaczej się namyśli.

Londyn, 16. Grudnia. — Z Nowego Jorku donoszą pod dn. 6. b. m, że flota z wojskiem pod dowództwem jenerała Banksa opuściła Monroe. Przeznaczenie tej wyprawy jest niewiadome Jenerał związkowy uwiadomił mieszkańców Frederiksburga, że miasta nie będzie bombardował, jeżeli ono się wstrzyma od nieprzyjacielskich demonstracyi. Minister skarbu oznajmił, że niedobór wynosi 276,700,000 dolarów, zalecił stopniowe zniesienie obligacyi i zaciągnięcie pożyczki.

— W Missisipi, Luizianie i Arkanzas są mniejsze zapasy bawełny, niż się domyślano. Nowe żniwo nieobfite.

— Z Szangaj donoszą pod d. 6. Listopada, że zbuntowaną fortecę Fingoha zdobyło wojsko cesarza chińskiego. Pobito Mohametanów w Szeusi i przywrócono spokojność w tej prowincyi. W Japonii wielkie zamieszanie. Stanowisko cudzoziemców narażone jest na niebezpieczeństwo. Taihun oświadczył, że rzeczą jest niepodobną ukarać sprawców mordersta; zażądał pomocy rządu angielskiego. Wedle pogłoski rewolucya coraz dardziej się rozszerzała. Celem jej jest zburzenie Jedda. Cholera sprzątnęła w Jeddo 250 tysięcy ofiar.

Paryż, 16. Grudnia. — Z Vera Cruz donoszą pod dniem 15. z. m., że brygada Bertiera zajęła Jalapę, bronione przez 2500 meksykańskiego wojska. Dwanaście kompanii wsiadło na okręty, aby zająć miasto Tampico.

Petersburg, 16. Grudnia. — Minister apanażów, jenerał Murawiew, otrzymał dymisyą; następca jeszcze nie został zamianowany.

— Bank wymienił w sobotę 2½ mil. rubli w monecie za papierowe pieniądze.

Berlin, 17. Grudnia. — Najj. Pan raczył radzcę przy sądzie apelacyjnym Bartelsa w Wrocławiu przenieść na radzcę kamergerichtu do Berlina.

Berlin, 16. Grudnia. — W dniu 3. b. m. przybyła do króla JMości deputacya z powiatu Gerdauen i podała adres lojalny, z 1238 podpisami, na który król odpowiedział, jak następuje: Cieszy mnie bardzo, że przybyliście z prowincyi pruskiej, aby podobnie jak wielu innych moich poddanych wynurzyć wierne uczucia poświęcenia i zaufania do mnie i mojej dynastyi. Przyjmijcie za to moje szczére podziękowanie. Miłemi były wasze słowa mojemu sercu, nic nie jest dla mnie milszego, jak widzieć, że moje zamiary, zawsze zwracane ku wielostronnemu dobru mojego kraju, równie trafnie są oceniane. Słuszne ocenienie moich rozporządzeń w tym czasie bardzo utrudnionem zostało mojemu ludowi przez nieszczęsne usiłowania pojedyńczych osób, zmierzające do stawiania oporu moim najlepszym zamiarom. Wspomniana przez was organizacya armii, którą po najdojrzalszej rozwadze uznałem za konieczną ku pomyślności kraju, której pod wszelkiemi okolicznościami trzymać się muszę, użytą została za środek do wzburzenia mas pod pozorem, że chcę nałożyć na kraj niepotrzebne i zbyt wielkie ciężary. Tego nie chcę i tego nigdy nie uczynię. Dowiódłem krajowi, że staram się o pokrycie, wyrzekając się dodatku około 4 mil. tal. wynoszącego. Ulżenie krajowi we względzie podatków, nie jest przedmiotem o który chodzi pewnym przywódzcom słowa. Wiem, o co im chodzi. Starano się długo to pokryć, nakoniec jawnie to wyrzekli i miło mi, że otwarcie wypowiedzieli. Wiemy więc teraz, czego się trzymać mamy. Wojska za królem nie chcą, pragną wojska parlamentarnego. Nie król, ale stronnictwo jedno ma rozkazywać wojsku. Tym sposobem byłoby po potędze Prus i pomyślność kraju byłaby na zawsze zniesioną. Od lat 5 wyłożone są przed ludem moje zasady rządowe i czynności i moje sumienie mi poświadcza, że anim dał powód do uiezaufania, ani też do skarg na nadużycia mojej władzy. Mimo atoli wszystkiego zapoznania starać się będę dalej kroczyć po drodze wytkniętej moim programem z roku 1858 i krzątać się o prawdziwe dobro mojego ludu we wszystkich kierunkach. Mam najzupełniejsze zaufanie do mojego ludu. Wiem bowiem, że lud mój mnie kocha, i ja go kocham; wiem, że lud mój w błąd jest wprowadzony przez stronnicze działania i w większej liczbie nie zna celu, do którego go wiodą. Dałby Bóg, aby mój lud wszystek powrócił z zaufaniem do mojego rządu. Wówczas lepiej będzie, wówczas, ale tylko wówczas prawdziwy postęp będzie możliwy w naszej ojczyznie. Dla tego moi panowie, dopomagajcie mi ze wszystkimi, którzy z wami ten adres podpisali, do występowania przeciw wszystkim przeszkadzającym wpływom niedowierzania i stronniczego unoszenia się, i rozszerzajcie o ile możecie, moje słowa w waszych domach. Jeszcze raz dziękuję wam za wyraz wiernych waszych uczuć, głęboko on mnie poruszył. Rozstaję się z wami z życzeniem, aby Bóg wasz powiat i kraj mój cały i lud raczył błogosławić!

— Temi dniami zapadł wyrok w tutejszym kamergerichcie co do prasy. Wychodzący w Londynie tygodnik »Saturday Rewiew« ogłosił po rozwiązaniu izby poselskiej i utworzeniu nowego ministerstwa artykuł, który zajścia rzeczone rozbierał, mianowicie też samychże ministrów ostrej poddawał krytyce. Dodawszy kilka odpornych uwag i opuściwszy najjaskrawsze jego miejsca, pooddrukowały go trzy tutejsze gazety, a lubo tym sposobem odnośni redaktorowie urazy niemieli na celu, wystąpiła mimo to prokuratorya w myśl § 37. prawa prasowego z oska-

rzeniem, gdyż według jej mniemania przedrukowane ustępy wykraczały przeciwko §§ 101. i 102. kodeksu karnego. Oskarzono więc redaktorów: 1) Kreuz Ztg. Heinickego, 2) Berl. Allg. Ztg. Dra Juliana Schmidta i 3) Börs. Ztg. Vollmera. Zgodnie z wnioskiem prokuratoryi wskazał sąd kryminalny dwóch z nich, tj. Heinickego i Schmidta, każdego na 10, Vollmera zaś na 20 tal. grzywien. Z tych apelował tylko Heinicke, skutkiem czego senat kryminalny kamergerichtu wniosek jego rozpoznawał. Jako obrońca oskarzonego występował radzca sprawiedliwości Drews, który, zwróciwszy uwagę na doniosłość rzeczonego przypadku tak dla prasy, jak i dla rządu, dowodził, iż według wyroku pierwszego położenie prasy krajowej jużby nie było tego rodzaju, aby ministerstwa przeciwko zaczepkom prasy zagranicznej bronić mogła. Następnie wykazał, że przedrukowane ustępy część tylko całości stanowią i że rozważywszy treść całego artykułu, potępić oskarzonego nie można. Prokurator Goltz, chociaż uznawał ważność obecnego przypadku, mniemał atoli, że uwolnienie oskarzonego godną zastanowienia byłoby precedencyą, gdyż przyzwoliwszy na przedruk podobnych artykułów obrażających, wywołałoby się rozpasanie prasy. Utrzymywał nadto, iż przedrukowane z angielskiego pisma ustępy niewątpliwie przedmiotową obejmują karygodność, okoliczność ta wystarcza więc, aby § 37. prawa prasowego zastósowano, chociaż, według zdania samejże prokuratoryi, rzeczony, pod zarzutem będący artykuł, w ogóle miał zamiar bronienia ministerstwa. Atoli w przypadkach takich referent poprzestać powinien na ogólnej wzmiance o osnowie uraźliwego artykułu, a nie przytaczać go dosłownie. Mimo wniosku o potwierdzenie wyroku pierwszej instancyi, uznał kamergericht oskarzonego niewinnym z uwagi, że oceniwszy wątek artykułu wspomnianego według całego jego toku, nie znajduje się owej §§ 101. i 102. kodeksu karnego objętej istoty czynu, a następnie nie da się zastósować § 37. prawa prasowego.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 14. Grudnia. — Sąd wojenny wciąż się zajmuje śledztwem publicznem 66 członków, oskarzonych o rewolucyjne dążności. Jest to młodzież ze stanu rzemieślniczego, po większej części czeladź, z których jedni byli członkami towarzystwa, mającego na celu utworzenie armii polskiej, któraby rozpoczęła walkę o wyswobodzenie ojczyzny. Najciężej obwinieni odbywali posiedzenia tajne, przyjmowali przysięgi od wstępujących, posiadali broń i wydawali instrukcye. Drudzy werbowali członków i służyli towarzystwu w różny sposób. Pierwszych podobno wyślą na Syberyą a drugich wszeregi wojska moskiewskiego i mają już z góry na nich wyroki popisane. Codzień przewożą ich z więzienia inkwizycyjnego w wozach wojskowych pod zasłoną kawaleryi, przed którymi i za którymi masy chłopców biegną i przypatrują się nieszczęśliwej młodzieży, a publiczność jej się kłania sympatycznie.

— Między obrońcami tej młodzieży odznacza się głównie adwokat Radgowski. Wszyscy obrońcy urzędowi, zarzucają sądowi niewłaściwość i zaprzeczają, aby istniało między obwinionymi sprzysiężenie, ponieważ prawnie nie jest ono dowiedzione. 12 najciężej obwinionych już przesłuchano. Teraz słuchają mniej obwinionych.

— Dziennik Powszechny ogłasza rozporządzenie, zaprowadzające cenzurę na fotografie. Tak więc światło wedle moskiewskich pojęć ulega cenzurze!

— Kraszewski złożył redakcyą Gazety Polskiej, bo tak nakazał Wielopolski.

Warszawa, 15 Grudnia. — Wczoraj, w kościele archikatedralnym Sw. Jana, już o godzinie 10ej rano zebrali się dygnitarze, urzędnicy i obywatele miasta, wraz z licznym tłumem pobożnych, a to dla przyjęcia udziału w jednej z ważniejszych ceremonii duchownych, jaką jest konsekracya biskupa. Uroczystej ceremonii dopełnił JE. arcybiskup warszawski metropolita, na osobie JX. Macieja Majerczaka, administratora dyecezyi kielecko krakowskiej, wikaryusza apostolskiego, dziekana kollegiaty kieleckiej, wyniesionego obecnie przez ojca śgo, na godność biskupią. Po ukończeniu mszy śtej, JW. araypasterz konsekrator włożył nowemu pasterzowi na głowę mitrę, a rękawiczki na ręce, a wprowadziwszy go na miejsce swoje, podał mu do rąk pastorał i zaintonował Te Deum. Odtąd nowo konsekrowany, obchodząc kościół, błogosławił ludowi jako biskup. Na zakończenie obrzędu odśpiewano trzykrotnie: »Ad multos annos« (to jest: do wielu lat).

— Dziennik Powsz. z 14. Grudnia podaje w części urzędowej wiadomość o strasznem morderstwie, jak się zdaje na ajencie tajnej policyi rosyjskiej popełnionym. Ponieważ widoczna jest w tej publikacyi chęć obydzenia całego tajnego związku, na którego czele stoi jakoby centralny jakiś narodowy komitet, dziwić więc nie może przemilczenie pobudek z tego politycznego jak się zdaje morderstwa. Powtarzając ogłoszenie urzędowego organu warszawskiego, pozostawiamy mu naturalnie całą odpowiedzialność za prawdę rzeczy opowiadanej. Dziennik Powszechny pisze:

»W początku zeszłego miesiąca Listopada w mieście Chełmie, zniknęli bez śladu tameczny obywatel Aleksander Andrzej Starczewski i gospodyni jego Konstancya Czerniak. Rozeszła się wieść, jakoby osoby te stały się ofiarą morderstwa. Z tego powodu wyprowadzonem zostało śledztwo, które wykryło co następuje: W końcu miesiąca Września, niejaki Leon Niemirowski, otrzymał od głównych przestępców politycznych, mianujących się komitetem centralnym narodowym, polecenie zabicia Starczewskiego. Dokonanie zabójstwa pierwotnie poruczonem zostało 12 osobom związanym przysięgą rewolucyjną. Niektóre z nich zwątpiwszy, udały się po radę do ks. Reformata Markiewicza. Ksiądz Markiewicz utwierdził ich w zamiarze spełnienia pomienionej zbrodni. Dnia 2. Listopada Starczewski wybierał się wraz z Konstancyą Czerniak do wsi Okrzowa na chrzciny. Jeden ze wspólników morderstwa, który podjął się zwabienia ich do zasadzki, zdołał namówić Starczewskiego, aby go wziął z sobą. Gdy już wracali, o wiorstę od Okrzowa, napadli na Starczewskiego złoczyńcy w liczbie 11, zaczęli bić kijami, zadawać rany nożami i pilnikami. Starczewski po rozpaczliwej walce zaczął uciekać, ale straciwszy siły, wkrótce upadł. Zbójcy rzucili się na niego; wtedy Konstancya Czerniak chciała mu przyjść w pomoc i zakryła go swą osobą, ale została uchwyconą i zarznięta. Starczewskiemu, na wpół nieżywemu, zarzucono na szyję powróz, zaczęto go dusić i nakoniec powieszono na drzewie. To samo zrobili zbójcy z Konstancyą Czerniak, roztrzaskawszy jej wprzódy czaszkę. Ciała zabitych z początku porzucono w lesie, ale potem z rozkazu Niemirowskiego, przewiezione zostały do łomów kamieni należących do tegoż Niemirowskiego i tam ukryto je w przygotowanym w tym celu lochu. Leon Niemirowski, ksiądz Markiewicz i wszystkie osoby, które miały udział w tej zbrodni wyjąwszy dwóch zbiegłych, znajdują się w rękach sprawiedliwości. Cała powyższa relacya wyjęta jest z protokularnych ich zeznań. Według ichże wskazania, ciała zabitych zostały znalezione i pochowane w Chełmie na miejscowym cmentarzu. Po ukończeniu odbywającego się obecnie śledztwa, wymiar sprawiedliwości nastąpi.«

— Aresztowani w Garwolinie przy transporcie kilkunastu rewolwerów w niewiadomym celu młodzi ludzie, zowią się: Maleszewski, Kozłowski i Kwiatkowski. Zachowanie się ich miało być bardzo nieostrożne.

W senacie trwają od kilku dni rozprawy w procesie Wielopolskich contra Potulickim o sukcesyą w wartości przeszło 200,000 rubli. Wyroku oczekują z niemałą ciekawością.

Pan I. J. Kraszewski wystąpił z redakcyi Gazety Polskiej dla powodów czysto osobistych. Powiadają, że dawne niechęci dzisiejszego naczelnika rządu cywilnego grają w tym wypadku wielką rolę. O bliższych szegółach nie mógłem się dotąd dowiedzieć, ale zapewniano mię, że wystąpienie p. Kraszewskiego, jakkolwiek jest z trudna powetowaną stratą dla naszego dziennikarstwa, w kierunku Gazety Polskiej niczego nie zmieni; pozostanie ona zawsze organem liberalnych zasad, o ile o tem w dzisiejszych poniżających stosunkach cenzuralnych mówić można.

Prawo o pociąganiu duchowieństwa krajowego wszelkich wyznań pod sądownictwo karne cywilne, przeszło przedwczoraj przez radę stanu, z małemi odmianami łagodzącemi, pomimo silnej opozycyi ks. arcybiskupa Felińskiego, który kompetencyi władzy prawodawczej świeckiej do uchwalania podobnego prawa, bez poprzedniego konkordatu z stolicą rzymską, wręcz zaprzeczał. Szczegóły o tem później. D. P.

Kijów, 6. Grudnia. — Słusznie może niejeden za bluźnierczą lekkomyślność lub za obosieczny bardzo argument poczyta, upatrywanie szczególnych sądów bożych w nagłych wypadkach śmierci albo też w tragicznych dopuszczeniach, które tak często gwałcili i szyderców praw odwiecznych spotykają. Dla tego też podają bez żadnych wniosków i komentarzy, które niechaj każdy sam sobie wyprowadzi, kilka bliższych szczegółów odnoszących się do niedawno zdarzonej, dość nagłej śmierci księcia Wasilczykowa, jednego z głównych narzędzi moskiewskiego prześladowania w trzech naszych ruskich prowincyach: Ukrainy, Podola i Wołynia. Za najzupełniejszą autentyczność faktów ręczę.

Na tydzień może przed śmiertelną swoją chorobą zjechawszy książę Wasilczyków do Żytomierza dla stłumienia żelazną ręką objawów ducha polskiego, publicznie niemal zapowiedział: że chyba umrze, jeżliby nie miał dokazać tego, iż Polacy będą tańcowali tej zimy i w kolorowych chodzili sukniach. Wydał więc między innemi surowy okólnik, naznaczający grzywny i więzienie za noszenie żałoby, chociażby ją nawet paryska moda ze sobą przynieść miała. Okólnik jest, wszyscy chodzą jak dawniej w żałobie, ale księcia Wasilczykowa już niema. Przypatrzywszy się egzekucyi nad pułkownikiem Krassowskim, odzieranym ze szlif, orderów i idącym potem do kopalni; przypatrzywszy się, jak zgromadzeni na placu egzekucyi studenci uniwersytetu kijowskiego, na kolanach leżeli podczas całej ceremonii męczeństwa, jak oficerowie wszech stopni z uwielbieniem i miłością całowali swego ze szlif odartego kolegę: książę dostał śmiertelnej czkawki i nie żyje.

Krótko przed śmiercią męża, księżna Wasilczykow, wszechmocna w gubernatorskiej kancelaryi, rozmawiając z hrabiną O....., zawołała: »Te polskie damy ze swoją żałobą, to istne waryatki. Najwłaściwsza związać je i w domu waryatów osadzić.« Cóż się niezadługo stało? Po śmierci księcia, księżna nie włożyła jeszcze żałoby po mężu, ale w jego szlafroku i w jednej koszuli chodzi po domu: zwaryowała! Zastępca chwilowy księcia na opróżnionym urzędzie jen. gubernatora, pisał do swego teścia, od Żytomierza, że za kilka dni będzie musiał do szaleństwa obłąkaną księżnę kazać związać i do jakiego domu waryatów odesłać.

Po śmierci księcia cesarz przysłał swego fliegeladjutanta do Kijowa, by rozsegregował papiery i ważniejsze ze sobą zabrał do Petersburga. Jeśli tam o całej prawdzie nie wiedzieli a poznać ją zechcą, to się zapewne przekonają, jak rządzono naszemi prowincyami: bez litości żadnej i bez żadnej na jakiekolwiek następstwa oględności.

Francya.

Paryż, 14. Grudnia. — Towarzystwa wzajemnego wspierania liczyły w r. 1850 255,472 członków w 2237 towarzystwach, z kapitałem 9,649,666 fr. Dekret organiczny z 26. Marca 1861 nakazał im zdawać sprawę do cesarza o ich pracach. Monitor dziś ogłasza sprawozdanie za rok 1861. Z niego okazuje się, że liczba towarzystw wzajemnego wsparcia pomnożyła się do 4410, z 605,346 członkami i kapitałem rezerwowym 27,905,537 fr. Oprócz tego mają te towarzystwa fundusz 5,313,845 fr. na pensye dla starców. Filialne towarzystwa podobne w Algeryi liczą 15 towarzystw z 3961 członkami i kapitałem rezerwowym 2,134,590 fr.

— Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie do prefe-

któw, aby dzieci nieprawego łoża nie w publicznych zakładach, ale u własnych matek były wychowane, przez co śmiertelność ich się zmniejszy, a wydatki roczne 10 mil. zmniejszą się na 1,700,000 fr.

— Monitor donosi, że na Madagaskrze odbyła się koronacya króla Radamy II. Tenże otrzymał koronę i płaszcz od cesarza Napoleona, a królowa jego żona, od cesarzowej Eugeni suknią i płaszcz królewski, w których byli koronowani. Lord Cowley otrzymał polecenie od swego rządu, aby wyrozumiał rząd cesarski, jakie ma zamiary względem Madagaskaru. Anglicy obawiają się, żeby król Radama II., nie został burmistrzem francuskim na Madagaskarze.

(Kor. Cz.) Dnia 6. Grudnia odbył się w kościele ś. Magdaleny ślub hr. Wład. Branickiego z księżną Maryą Sapieżanką, córką śp. Eustachego i Rozalii z hr. Mostowskich. Nowożeńców łączą prawie z wszystkiemi rodzinami starożytnemi w Polsce związki pokrewieństwa. Nic więc dziwnego, że na tym obrzędzie tradycya świetnie była reprezentowaną. Z tej strony uważane zdarzenie zasługiwałoby na kronikarską wzmiankę dla wiadomości szczegółu i zadosyć uczynienia światowym względom. Ale cnoty i zasługi świeże podnoszą tą razą rodzinne zdarzenie do rzędu wypadków ogół obchodzących. Księżniczka Marya jest dzieckiem wygnańca, córką tułacza. Zostawił jej ojciec w miejsce bogatego wiana droższą nad wszystko dla dusz szlachetnych spuściznę, prawo do modłów i hołdów ogółu! Pamiętały o tym nieocenionym darze czcigodne matrony polskie, których dzieci węzeł dozgonny połączył. Postanowiły obrządkowi ślubu nadać o ile można cechę ojczystą i w tym celu zaprosiły według formy krajowej wszystkich rodaków na ten akt.

Gdy o godzinie 1ej z południa orszak weselny przystrojony w bukiety rozmarynowe, a nie po francusku z drzewa pomarańczowego, i w kokardy ze wstążek kolorów narodowych, wszedł do świątyni wielkiemi drzwiami, znalazła panna młoda w ściśniętych szeregach przyjaciół i towarzyszów ojca, znalazła i młodsze generacye, dla których stał się śp. Eustachy wzorem poświęcenia. Wszystkich jedno uczucie przejęło, wszyscy jedną myślą byli zajęci: »Bogdajby Bóg córce wygnańca, zasługi rodziców nagrodził.«

Skromny był strój narzeczonej, jaśniała tylko wdziękiem urody i wieku. Wsparta na ramieniu braci Jana i Franciszka porucznika okrętu marynarki francuskiej, szła nie bez wzruszenia ale z pogodnem czołem wśród cisnących się serc, które zaskarbić tak młodo potrafiła. Bo rodzice od dzieciństwa wprawiali dzieci swoje w tę tak dawniej w możnych domach praktykowaną cnotę zyskiwania przychylnych uczuć. Pan młody podawał rękę pannie Jaroszyńskiej i małej córeczce hr. Adamowej Potockiej. Swiadkowie pana młodego L. Wołowski i Ksawery Branicki, a panny młodej Maurycy Szymanowski wuj i Izydor Mikulski towarzysz broni śp. ojca z r. 1831, postępowali za młodą parą, prowadząc damy orszaku weselnego. Już wszyscy byli na swojem miejscu i niczego zdaje się niebrakowało do rozpoczęcia ceremonii, a jednak na coś czekano. Wzrastała ciekawość i tej miejsce wkrótce zajęło wzruszenie. Od strony zakrystyi dał się widzieć z wolna postępujący jakby nowy orszak. Była to sędziwa matka pana młodego, której podawał rękę pan Andrzej Zamoyski z jednej a Ksawery syn z drugiej strony. Ani wiek, ani zwątlone zdrowie nie potrafiły zmienić determinującej, przywiązanej i uszczęśliwionej postanowieniem syna matki.

Ksiądz Deguerry proboszcz parafii i przyjaciel rodziny Sapiehów dopełnił obrzędu ślubnego w asystencyi licznego duchowieństwa, w którym widziano księdza Rayneval, brata ambasadora w Rzymie, niegdyś męża światowego. Ks. Deguerry serdecznie i wymownie przemówił do nowożeńców. Szczególniej dwa ustępy o Polsce i o księciu Eustachym łzy z niejednego oka wycisnęły. Następnie ks. Jełowicki odprawił mszą św. i udzieliwszy błogosławieństwo zakończył religijny obrządek. Pannę młodą odprowadzili do ołtarza pp. Andrzej Zamoyski i Maurycy Szymanowski, a pana młodego hr. Adamowa Potocka i z Szymanowskich Wallis. W zakrystyi podczas podpisów aktu ślubnego spieszyli obecni składać nowożeńcom powinszowania. Żegnając z tęsknem uczuciem księżnę Maryą, towarzysze witali hrabinę Władysławową z pełną w sercu nadzieją. Lat temu 20 kilka wielu z obecnych witało także matkę przybyłą na obcą ziemię dla szczęścia i pociechy tułaczy. Śp. Eustachy zwykł był powtarzać, że szczęścia jakie mu w dom wniosła ukochana żona, możeby był przy fortunie pierwszego rzędu nigdy nie doświadczył. Dziś odwrotnem zrządzeniem Opatrzności, pan możebny pokochał dziecię wygnańca. Błogi to bezwątpienia wypadek dla tych wszystkich, którzy z młodym stadłem stosunki mieć będą; bo córka pójdzie w ślady matki i tem będzie w kraju, czem matka była na obcej ziemi: ubóstwiona przez męże, błogosławiona przez wszystkich. Pragnęła niegdyś księżna Marya najgoręcej poznać Polskę, którą tylko kochać mogła; matka już miała spełnić życzenie córki, gdy się wyręczyciel przedstawił. Niechże więc wszelkie błogosławieństwa towarzyszą nowej pani, potrafi nią być hrabina Władysławowa w pięknym znaczeniu tego wyrazu. Zbyt blisko patrzyła na gorzką stronę życia ludzkiego, ażeby nie miała godnie zająć pozycyi do której ją Opatrzność na nowo powołuje.

Wesele polskie bez uczty obejść się nie może. Wbrew zatem zwyczajowi francuskiemu w wyższym towarzystwie upowszechnionemu, księżna Sapieżyna zaprosiła w dom swój tyle znajomych, ile ich tylko literalnie pomieścić mógł. Uraczyła gości po polsku, bo nawet rzadki produkt w Paryżu, stuletni węgrzyn, zawitał na wety. Spędzono najweselej kilka godzin; hrabina Branicka matka i w tej części obchodu wzięła udział, zadowolnienie siły dodało. Było dużo toastów, bo było dużo Polaków w polskim gościnnym domu zebranych. Wszystkie zdrowia miały zawsze odcień myśli i uczuć ogółu. Znaleźli się na zebraniu mieszkańcy wszystkich prowincyj. Spełniono zdrowie Andrzeja w domu Eustachego, niech się czytelnicy domyślą czy toast był serdecznym i gorącym. Czemuż zmuszony jestem wspomnieć w tym miejscu maluczkość niechęci. Nord, dziennik wiadomych tendencyj, donosząc o mającym nastąpić związku małżeńskim w domu Sapiehów z linii Lwa Sapiehy, dopuścił się rozmyślnego widać podrobienia genealogii. Nie pierwszy to, ale trzeci zdarza się Nordowi podobna pomyłka. Domyślamy się dla czego. Nie może wymówić nazwiska Eustachego jako jednej z ofiar grabieży rosyjskiej, alež i inni Sapiehowie, jak książe Leon, tego samego losu doświadczyli? Dla czegóż to mącenie? Dla tym łatwiejszego przemilczenia zasługi. W takim razie lepsze jest zupełne milczenie, niż fałszywe podanie. Dajemy tę radę na przyszłość Nordowi, bo nie godzi się żartować z czytelników.

Galicya.

Lwów, 10 Grudnia. — Od wczoraj toczy się w tutejszym sądzie karnym ostateczna rozprawa w procesie księdza Bukowskiego, oskarzonego o zbrodnię podburzania publicznego z powodu kazania, które miał przed kilku miesiącami w parafialnym swym kościele. Rozprawa ta, również jak i w procesie Cieszawskiego odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Tajemniczość jaką się sądy w każdym procesie politycznym obecnie okrywają, ograniczając liczbę świadków do pięciu przez oskarzonego wezwanych osób, złe w ogóle wywiera wrażenie, i przypomina dawniejsze czasy. Jawność daje rękojmię sprawiedliwości i niezawisłości sądownictwa.

Temi dniami wypuszczony został na wolność p. Zygmunt Kaczkowski, były redaktor »Głosu«, w skutek udzielonej mu przez N. Pana amnestyi. Był on jak wiadomo skazany na dwa lata ciężkiego więzienia, przesiedział około siedmnastu miesięcy.

W drugiej połowie bieżącego miesiąca, jak się dowiadujemu z rozesłanych wszędzie ogłoszeń, zaczyna tu wychodzić we Lwowie nowe pismo polityczne »Praca.« Wydawać je będą dawni spółredaktorowie »Przeglądu powszechnego« a spółpracownicy »Dziennika polskiego.« Tyle tylko powiodło się »Pracy« ustrzedz się owych o osobistość trącających ze szkodą dla sprawy publicznej waśni i polemik, których gorszące przykłady nieraz już dawniej widzieliśmy pomiędzy pismami miejscowemi. Na obszernej dziedzinie nasuwających sią, z interesem kraju ściśle związanych kwestyi politycznych i społecznych, przy rozbudzonem życiu publicznem, jest dostateczne dla wielu pracowników pole do pracy, i łacno obok dawniejszych nowe pismo pomieścić się będzie mogło i być użytecznem, zwłaszcza, jeżeli za główny przedmiot obierze sobie roztrząsanie kwestyi najbliższych miejscowych i wskazywanie potrzeb krajowych, nie zapuszczając się na rozległe pole polityki zagranicznej co wymaga wielkich sił i zasobów. Wszak w innych krajach, gdzie więcej rozbudzony prąd życia publicznego i więcej rozpowszechniona oświata we wszystkich społeczeństwa warstwach, każda z nich posiada specyalne, do jej pojęć i potrzeb zastósowane dzienniki, które bynajmniej jedne drugim niestają w drodze. Daj Boże aby i u nas również oświata wnikając we wszystkie warstwy, rodziła z dniem każdym nowe koła czytelników i potrzebę pism nowych. Pogłoska o dalszem wydawnictwie »Dziennika polskiego« jest na teraz zupełnie mylna. Spółpracownicy jego przeszli częścią do »Pracy«, częścią do »Gazety narodowej.«

Wczoraj młodzież akademicka urządziła w teatrze przedstawienie amatorskie, na korzyść tutejszego Towarzystwa muzycznego. Towarzystwo muzyczne poniosło wielki uszczerbek w swych dochodach przez wystąpienie zeń ostatniemi czasy wielu członków, cudzoziemców, niezgadzających się z dzisiejszym, pod względem artystycznym więcej narodowym kierunkiem prac Towarzystwa. Aby zapewnić nadal jego istnienie, niezbędną była pomoc, którą przyniosło widowisko wczorajsze. Przedstawiono tragedyę Słowackiego: »Mindowe.« Najlepiej powiodły się wykonane przez Towarzystwo utwory muzykalne, a między temi stugłosowym chórem wykonana pieśń ś. Wojciecha.

Kraków, 11. Grudnia. — Dziś przed południem odbył się obrzęd wprowadzenia ks. Gałeckiego, biskupa Amatejskiego in p. inf., jako wikarego apostolskiego tej części biskupstwa krakowskiego. O godz. 10 zgromadziło się duchowieństwo świeckie i zakonne w kościele św. Piotra. Za wejściem do kościoła ks. Gałeckiego powitał go krótką przemową ks. Matzke, proboszcz miejscowy i poprowadził do wielkiego ołtarza. Tam miał do niego mowę ks. Słotwiński opat klasztoru Bożego Ciała, wspominając przedewszystkiem długie osierocenie dyecezyi krakowskiej, któremu dotąd nie masz końca, że mianowanie wikarego apostolskiego ma temu brakowi zaradzić, nadmienił o świetności miasta Krakowa i uniwersytetu tutejszego niegdyś w świecie katolickim i wyraził nadzieję, iż nowe rządy biskupie będą godnie odpowiadały misyi jaką nominat ma sobie przez Ojca św. powierzoną.

Po tej przemowie ubranego pontyfikalnie wikarego apostolskiego odprowadziło duchowieństwo przy śpiewie polskich pieśni kościelnych do kościoła katedralnego na Zamku. Tam u drzwi kościelnych oczekiwała kapituła, z dziekanem swym ks. Łętowskim biskupem jopejskim na czele, który podawszy święconą wodę ks. biskupowi amatejskiemu odprowadził go do kaplicy N. Sakramentu (kaplica Batorego). Obaj biskupi uklękłszy odmówili cichą modlitwę, a kanonicy zajęli miejsce w swoich ławkach u wielkiego ołtarza. Następnie wikary apostolski zasiadłszy na stołku przed wielkim ołtarzem bo tron biskupów krakowskich jest jeszcze bez krzesła, opróżniony przez usunięcie śp. biskupa Skórkowskiego odczytał długą mowę łacińską godzinę czasu trwającą do duchowieństwa wyłącznie wystósowaną, w której wskazywał temuj duchowieństwu obowiązki i dawał nauki i upomnienia. Ks. Rusinowski przybyły z ks. Gałeckim z tarnowskiej dyecezyi, odczytał po też mowie list apostolski w formie breve, po łacinie a potem po polsku, Aktem tym ojciec św. naznacza ks. biskupa amatejskiego wikarym apostolskim, dając mu nieograniczoną władzę nad tą częścią dyecezyi krakowskiej, która pod względem świeckich spraw podlega berłu cesarza Franciszka Józefa, zawieszając wszelkie dotychczasowe prawa i przywileje, z jakiegokolwiekby one tytułu lub nadania wypływały, a to aż do-

póki inaczej stolica apostolska niepostanowi. List rzeczony zapewne będzie ogłoszony drukiem.

Po tym akcie zdjęto ubiór pontyfikalny z wikarego apostolskiego, a tenże wstąpiwszy na ambonę miał przemowę już nie do duchowieństwa lecz do ludu, w której upominał go o miłość dla Ojca św. dla N. cesarza i N. cesarzowej, wychwalał znane Krakowian świątobliwe uczucia, a wreszcie wezwał opieki św. Stanisława biskupa krakowskiego, którego kości w tej świątyni złożone. Zbyt spóźniona pora i dokuczliwe zimno nie dozwoliły odprawić mszy św. przed trumną św. Stanisława owego pierwszego reprezentanta niepodległości kościoła w Polsce. Kanonicy odprowadzili znów do drzwi ks. Gałeckiego, i na tem zakończył się ten obrząd.

Ksiądz Gałecki stanął wczoraj po przybyciu swem do Krakowa u naczelnika komisyi namiestniczej radzcy nadwornego pana Merkla, z powodu, iż mieszkanie jego na Stradomiu nie było jeszcze zupełnie urządzone. D. P.

Kronika miejscowa.

Poznań, 17 Grudnia. — Wczoraj odbyło się posiedzenie publiczne towarzystwa przyjaciół nauk, na którem czytał p. hr. August Cieszkowski rozprawę o drogach ducha a p. Karsnicki z Mystek o skorupie ziemi naszej a w szczególnosci w W. Ks. Poznańskiem. Obie rozprawy do wysokiego stopnia zaostrzyły uwagę licznych słuchaczy, a po prelekcyach oglądała publiczność machinę do składania czcionek pospiesznego. Niewiemy jak w praktyce się okaże, lecz zecerzy obecni wynurzali powątpiewania. Machina wedle obejrzenia powierzchownego składa się z mosiężnych u góry kanałów do posuwania się własnym ciężarem czcionek, na środku są klawisze nakształt organów, które naciśnięte otwierają klapy przepuszczające czcionki na pochyłą powierzchnią metalową, na której znajdują się kanały, którémi toczyć się mają czcionki ku winkelhakowi, na którym składają się w kolumny. Czcionki do machiny muszą być osobno lane, gdyż mają inny tak zwany justunek, jak zwyczajne czcionki. Zachodzi główne zadanie, ażeby kierujący tą machiną, tak wypuszczał kanałami czcionki, aby spływały należycie jedne za drugiemi. Do tego potrzeba przestrzegać pewnego tempa jak w muzyce, bo inaczéj powstałoby w przystawianiu czcionek jednych do drugich wielkie zamieszanie. Bardzo chętnie widzielibyśmy składanie czcionek za pomocą tej machiny. W braku wykonawcy wprawnego składa nie to wczoraj się nieodbyło.

Chełmno, 10. Grudnia— Czytamy w Nadwiślaninie: W piątek 5. bm. stawał przed sądem tutejszym ks. proboszcz Weyna z Ludzisk pod Inowrocławiem i ks. Gawrzyjelski z Libiszewa pod Tczewem, pierwszy jako autor jednej korespondencyi do »Nadwiślanina i Przyjaciela Ludu«, drugi jako ówczesny odpowiedzialny redaktor »Przyjaciela Ludu«. Ks. Weynę wskazano na 2 miesiące więzienia, ks. Gawrzyjelskiego na 25 tal. grzywien lub 14 dni więzienia. Ks. Gawrzyjelski nie chciał się bronić po niemiecku, tylko po polsku. Ponieważ jednakże sąd przyjął u niego znajomość niemieckiego języka, dla tego wzbroniono mu polskiej obrony.

Brodnica, 6. Grrdnia. Nadwiślanin zamieszcza następujące sprawozdanie z posiedzenia polskiego Tow. agronomicznego Ziemi Michałowskiej, odbytego w Brodnicy 4. Grudnia. Do Tow. przystąpili: ks. proboszcz Kurzyński z Lembarga, A. Rochan z Polka, A. Lula z Bukówca, J. Zawadzki z Olszaka, T. Kopczyński i J. Sieradzki z Górzna, M. Morawski z Wrock, F. Swiderski z Brodnicy, S. Jakubowski z Lipnicy. Najpierw wzięto pod rozwagę rzecz o bibliotekach ludowych. Stosując się do § 8 prawa korporacyjnego z 11. Marca 1850, odstąpił zarząd Tow. od zamierzonej organizacyi bibliotek. Uchwalono raczej aby biblioteki tworzyły się niezależnie od Tow.; Tow. zaś udzieli każdej tworzącej się bibliotece tytułem darowizny wybrane i sprowadzone już książki; zakładający biblioteczkę będzie tytułem własności i bezpłatnie książki wypożyczał, będzie obmyślał środki do pomnożenia książek i będzie nad tem czuwał, aby tylko takie książki wchodziły w skład biblioteczki, które są dla ludu stósowne i przez zwierzchność nie zakazane. Po tej uchwale rozebrano przygotowane już książki dla 40 biblioteczek. Następnie miał ks. prob. Sartowski ustną rozprawę o bogactwie narodowem, i o umiejętności narodowej, wykazał wzajemny stosunek bogactwa i oświaty i wyliczył warunki ich wzrostu. Po tej rozprawie wzięto pod ogólną dyskusyą rozmaite kwestye gospodarskie a posiedzenie zakończono skromnym, lecz wspólnym obiadem.

Przybyli do Poznania dnia 16. Grudnia.

HOTEL DU NORD: hr. Gutakowski z Warszawy, hr. Kwilecki z Górnych Siedlic, hr. Miączyński z Pawłowa, Chłapowski z Kopaszewa, Sławski z Komornik, Moszczeński z Wiatrowa, Poninski z Komornik, Koszutski z Jankowa, Sulimierski z Ostrzeszowa, Molinski z Walentynowa, Glauer z Tuklinowa, Wentzlaff z Czarnkowa, Dittfeld z Magdeburga, Chotomski z Polski, Wolffsohn z Berlina.

POD CZARNYM ORŁEM: Szołdrzyńska z Golina, Werk z Łabiszynka, Białoszyński z Kąkolewa, Nawrocki z Pierwoszewa, Trąmpczyński z Bielaw.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Pretary z Frankfurtu n. M., Wollheim z Berlina, Ulatowski i Kajewski z Polski, Kaskel z Trzcielina, Trawinski z Kruszewa, Ehrenberg z Berlina, Dahms z Hali.

HOTEL PARYSKI: Goździewski z Srody, Hasse z Pleszewa.

HOTEL BERLINSKI: Hardenack z Hinzendorf, Heickerodt z Pławiec, Maass z Lulina, Lehmann z Garbów, v. Reitzenstein z Rabowca, Swiderski z Staszewa, Hoffmann z Damertowa, Goslawski z Berlina, Blütchen z Turowa, Kropiński z Orchowa, Seelig z Berlina, Kahtz z Wrietzen, Meyer z Wrocławia.

POD KORONĄ: Böthelt z Trzebisławek, Pargamento z Berlina.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Zerenze z Rogoźna, Engländer z Wągrowca, Joseph z Wronek, Wunderlich z Żerkowa, Dr. Kleiber z Kostrzyna, Schmidt z Sędzina, Stegemann z w. Rybna.

HOTEL EICHBORNA: Landeck z Wągrowca, Aron z Wielenia.

EICHENER BORN: Zwien z Obornik, Krohn, Czoski i Bamberg z Ryczywołu.

POD TRZEMA LILIAMI: Flatt z Skoków.

HOTEL KRUGA: Klose z Waldenburga, Davini z Wrocławia, Feige z Drezna, Müller z Langersdorf.

OBWIESZCZENIE
względem czyszczenia ulic.

Przypominają się niniejszém posiadaczom gruntu miasta Poznania następujące przepisy regulaminu o czyszczeniu ulic z dnia 12. Kwietnia 1837.

1) Jest powinnością każdego posiadacza gruntu, chodniki w całéj ich szerokości codziennie. ile razy śnieg upadł, kazać ze śniegu i lodu oczyścić a śnieg na ulicy rozłożyć.
2) Podobnież i rynsztoki powinny być codziennie z śniegu oczyszczone i, ile razy tego potrzeba, wycięte.
3) Przemysłowcy, potrzebujący wiele wody a odprowadzający ją ku ulicy, winni podpodczas mrozu rynsztoki aż do ich ujścia w najbliższy kanał, codziennie kazać wyciąć a wycięty lód własnym kosztem oddalić.
4) Podczas gołoledzi chodniki, ile razy tego potrzeba, posypać należy piaskiem, popiołem, trocinami. Posypanie zaś powinno być uskutecznione aż do godziny 8éj z rana.
5) Zrzucanie śniegu z dachów powinno się uskutecznić wtenczas, gdy po ulicach ludzie nie chodzą, lub też jeżeli nagła odwilż zwłoki nie dozwoli. Jeżeli tego potrzeba, należy postawić kogo na ulicy dla ostrzegania przechodzących.
6) Sniegu i lodu z wewnątrz posiadłości nie wolno wyrzucać na ulicę, lecz posiadacz gruntu winien je na własny rachunek bezzwłocznie kazać wywieść.
7) Gdy nastąpi odwilż, powinny rynsztoki natychmiast być wycięte, mostki przed domami otworzone, chodniki i połowa ulicy wycięte i zgarniony lód przy samych rynsztokach w kupki zbite.
8) Jeżeli się zaniedba wycinanie rynsztoków (§ 5), wtenczas każdemu wyżéj położonemu właścicielowi wolno, zaraz i przed domem niżéj położonego opieszałego sąsiada na koszt jego kazać wyciąć. Koszta ściągają się na nastąpione doniesienie od sąsiada, jeżeli tego potrzeba, w drodze urzędowéj.
9) Każde zaniedbanie pociąga za sobą natychmiastowe wykonanie w drodze egzekucyi na koszt opieszałego.
10) Oprócz tego ulega każde przestąpienie powyższych przepisów karze pieniężnéj aż do 5 Talarów lub stósownemu więzieniu.

Poznań, dnia 14. Grudnia 1862.

Król. Dyrekcya Policyi.

ZAWIADOMIENIE.

Donosimy szanownym akcyonaryuszom spółki pod firmą **Bniński, Chłapowski, Plater & Comp.**, (dawniéj »Tellus«) iż naznaczony pierwotnie na dzień 24. Grudnia r. b. czas wpłaty drugiéj połowy akcyi z powodu nie uskutecznionego dotąd wspisu spółki w rejestr handlowy **na późniéj odłożyliśmy.** O dniu, od którego wpłata będzie mogła nastąpić za odebraniem akcyi jako i ostatecznym czasie wpłaty nie omieszkamy szanownych akcyonaryuszów uwiadomić przez pisma publiczne.

Poznań, dnia 15. Grudnia 1862.

Spółka kommandytowa na akcye.
Bniński, Chłapowski, Plater & Comp.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 16. Grudnia 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się dobrze w cenie. Wypowiedziano 25 węcpli. Na Grudzień $40\frac{5}{6}$—$\frac{3}{4}$ pł., na Grudzień Styczeń $40\frac{1}{4}$ list. 40 pien., na Styczeń Luty $40\frac{1}{4}$ list. 40 pien., na Luty Marzec $40\frac{1}{4}$ list. $\frac{1}{12}$ pien., na Marzec Kwiecień $40\frac{1}{4}$ list. $\frac{1}{12}$ pien., na wiosnę $40\frac{1}{6}$ pł.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) jak żyto. Wpowiedziano 30,000 kwart. Na Grudzień $13\frac{7}{8}$ pł., na Styczeń $13\frac{13}{24}$ pł., na Luty $14\frac{1}{12}$ p., na Marzec $14\frac{1}{4}$ list. i pien., na Kwiecień $14\frac{5}{12}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Maj $14\frac{2}{4}$ list. $\frac{7}{12}$ pien.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

	dnia 17. Grudnia 1862 r. od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	16	3	2	18	9
Pszenicy średniéj	2	12	6	1	13	9
Pszenicy ordynaryjnéj	2	7	6	2	10	—
Żyta przedniego, szefel	1	21	3	1	23	9
Żyta lżejszego	1	17	6	1	18	9
Jęczmienia dużego, szefel	1	7	6	1	10	—
Jęczmienia małego	1	5	—	1	7	6
Owsa, szefel	—	25	—	—	27	6
Grochu do gotowania, szefel	1	20	—	1	21	3
Grochu na pastwę	1	15	—	1	17	6
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	5	—	1	10	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	—	—	—	—	—
Masła, garniec	2	10	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F.
Dnia 16. Listopada	13	20	—	do	13	25	—
„ 17. „	13	18	9	„	13	22	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
8. Grudn.	— 1,0°	— 5,0°	27„ 9, 3„,	Poł. wsch.
9. „	— 16,5°	— 11,5°	27„ 9, 5„,	Wschodni
10. „	— 19,0°	— 15,8°	28„ 1, 0„,	Półn. wsch.
11. „	— 15,0°	— 7,6°	27„ 10, 0„,	Poł. wsch.
12. „	— 4,0°	— 3,0°	27„ 9, 0„,	Półn. wsch.
13. „	— 4,8°	— 3,0°	28„ 1, 5„,	Półn. zach.
14. „	— 4,0°	— 0,0°	28„ 2, 0„,	Półn. zach.